

Bóg pragnie naszej wyłączości



Najboleśniej
są rany zadane przez najbliższych, przez najbardziej kochanych. Gdy nam na kimś bardzo zależy, to nawet pomijanie nas przez tę osobę boli jak rana zadana rozpalonym prętem metalu. Bóg pragnie naszej miłości, jak zraniony pragnie uleczenia. Pragnie naszej wyłączości. Pokazuje to dzisiejsza ewangelia. Przy

pobieżnej lekturze jesteśmy skłonni przyznać rację Marcie,
która *uwijała się*
koło rozmaitych posług, podczas gdy Maria nic nie robiła,
tylko *siadła u*
nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Pretensje Marty
byłyby w pełni uzasadnione,
gdyby do ich domu przyszedł jakiś zwykły człowiek. Tymczasem
pod ludzką
postacią Jezusa przyszedł do nich Chrystus ? Zbawiciel, Bóg.
Oczywiście, obie
siostry mogły o tym jeszcze nie wiedzieć, ale tylko *siedząca u*
stóp Pana
i wsłuchana w Jego słowa Maria miała szansę o tym się
przekonać. Całkowicie
pochłonięta pracą, *troszcząca się i niepokojąca o wiele* Marta,
traciła
tę szansę. Marta narażała się na niebezpieczeństwo rozminięcia
się z Bogiem,
który zagościł pod jej dachem. Ewangeliczna opowieść o Marcie
i Marii nie
rozwiązuje alternatywy, czy lepsza jest praca, czy modlitwa.
Przypomina, że
nawet najbardziej uczciwa praca może się stać przeszkodą do
zbawienia, jeżeli
będzie nas *odciągać* od Chrystusa, modlitwy, od słuchania słów
Pana, od
codziennej troski o sprawy Boże. Pan Jezus pragnie naszej
wyłącznieści,
zwłaszcza gdy oddajemy się modlitwie, gdy jesteśmy na Mszy
św... **[prob.]**